

► Nobla, to odbiją się w tym rankingu nie wcześniej niż za dwie dekady. Jedyne sposoby na lekką poprawę to „wymuszenie” podwojenia liczby indeksowanych publikacji, a w szczególności „zmuszenie” polskich humanistów do publikowania w anglojęzycznych pismach indeksowanych w *Social Science Citation Index* (które w rankingu szanghajskim liczą się podwójnie), a także pozbycie się z UW i UJ pracowników niepublikujących w indeksowanych czasopiśmie. Dotyczy to także innych czołowych rankingów, w których Polska stoi równie źle, ponieważ generalnie mają one podobne kryteria. Dodatkowe kryteria stosowane w innych rankingach to „umiędzynarodowienie” i „współpraca z przemysłem” – tu oczywiście jest potencjał poprawy, chociaż gdyby chcieć to robić pod rankingi, trzeba by dokładnie zanalizować metodologie

ocen (a generalnie są one równie arbitralne i powierzchowne).

Wydaje się, że tym ogólnym rankingom należy przeciwstawić rankingi dziedzinowe – w niektórych z nich polskie uczelnie lub wydziały stoją dużo lepiej – a przede wszystkim nagłaśniać konkretne sukcesy polskich naukowców, których przecież nie brakuje. W jakimkolwiek kierunku pójdzie reforma nauki, konieczne wydaje się **dokładne zdiagnozowanie** aktualnych sukcesów oraz dziedzin potencjalnego sukcesu – tych, w które należałoby zacząć inwestować w sposób szczególny. Taka diagnoza nie jest tożsama z parametryzacją jednostek. Trzeba zastosować nieco inne podejście. Myślę, że w tym celu należałoby powołać specjalny zespół. Zanim zdecydujemy się na jakiegokolwiek zmiany, powinniśmy znać wszystkie swoje atuty.

ANDRZEJ KISIELEWICZ

Uniwersytet Wrocławski

Źródło:

<http://www.shanghairanking.com/>

Inne wykorzystane źródła:

<http://www.zw.com.pl/artukul/553411.html>

<https://www.theguardian.com/science/2013/dec/09/nobel-winner-boycott-science-journals>

<http://www.rp.pl/artukul/591286-Polska-nie-przyczynia-sie-do-rozwoju-swiatowej-nauki-.html#ap-1>

<http://www.rp.pl/artukul/600895-Polska-nauka---Polak-naukowiec-potrapi-.html#ap-1>

<https://www.ncn.gov.pl/aktualnosci/2013-11-26-Miejsce-polskiej-nauki-w-zmieniaj%C4%85cym-si%C4%99-%C5%9Bwiecie>

<https://forumakademickie.pl/fa/2015/10/czy-polska-nauka-moze-dogonic-swiat/>

Jeszcze o „Naturomanii”

Zainspirowany uwagą profesora Andrzeja Kajetana Wróblewskiego (PAUza Akademicka 355) sprawdziłem publikacje tegorocznych noblistów w dziedzinie chemii. I tak, Fraser Stoddart ma publikacje w „Nature”, ale raczej w „Nature Chemistry”, zaś Jean-Pierre Sauvage w bazie „Nature” pojawia się tylko jako autor cytowany przez innych (nie licząc, rzecz jasna, notatki o tegorocznej Nagrodzie Nobla). Mógłby mieć kłopoty w Narodowym Centrum Nauki?

Sprawdziłem też dorobek kilku innych laureatów Nagrody Nobla, których znam lub znałem osobiście, i wygląda to tak: Jean-Marie Lehn ma 6 doniosłych publikacji w „Nature”, jako uczonego działającego na pograniczu chemii i biologii. Ale ani Herbert Hauptman, ani Jerome Karle, a nawet Yuan Tseh Lee nie opublikowali żadnej pracy w „Nature”. Są tam cytowani, rzecz jasna. Może by takie kryterium wprowadzić?

Chciałbym dodać krótką uwagę o NCN i postępowaniach tamże. Zacznę od stwierdzenia, że od samego początku działania NCN odnoszę wyłącznie pozytywne wrażenia, zatem krytyczna uwaga poniżej nie odnosi się specyficznie do NCN, ale także do tej instytucji.

Ogólnie jest tak, że zespoły opiniujące i recenzenci idą na łatwiznę, opierając swoje oceny na prostych liczbach

zamiast na wartości dorobku. Tego się chyba nie da uniknąć, jak wynika z coraz dłuższego doświadczenia, ale sprzeciwiam się nadawaniu takim zastępczym kryteriom cech ‘obiektywizmu’ i wyciąganiu wniosków jakościowych z ilości.

Już bardzo dawno temu mój promotor, profesor Wiktor Kemula, zwykł mawiać, że „ilość przechodzi w byle-jakość”. I miał rację!

W pogoni za ‘obiektywnymi’ kryteriami dochodzi także do absurdów wyższego stopnia. Mówił mi niedawno kolega funkcjonujący w systemie ocen NCN (skądinąd mądry gość i dobry naukowiec), że w ocenie dorobku sprawdza się, czy dany współautor był w ocenianych pracach ‘autorem korespondencyjnym’. To, przepraszam, kolejny nonsens! System oparty na takich podstawach degeneruje się i skłania co sprytniejszych kolegów do nadążania za stosowanymi kryteriami....

W sumie warto zwrócić uwagę, że stosowanie kryteriów ilościowych oznacza po prostu, że recenzje mogą zostać zastąpione analizą maszynową, nie potrzeba mądrego recenzenta, by liczył publikacje, IF [impact factors] albo indeksy H [Hirscha].

JANUSZ LIPKOWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego